

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Zbigniew Rykiel

gniew@poczta.onet.eu

ORCID: 0000-0002-4580-127X

Na początku 2011 r. grupa moich współpracowników i doktorantów w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego zgodziła się wesprzeć organizacyjnie mój nienowoty pomysł założenia internetowego czasopisma naukowego zainteresowanego promocją wysokiej jakości krytycznych tekstów, których pole zainteresowań stanowiła przestrzeń społeczna. Przyjmując za punkt wyjścia socjologię, zamierzaliśmy uczynić nasze czasopismo narzędziem promowania dyskusji między badaczami zajmującymi się poszczególnymi naukami społecznymi. Przedmiotem naszego zainteresowania były współzależności między społeczeństwem a przestrzenią; staraliśmy się szukać punktu równowagi między spostrzeżeniem socjologów, że przestrzeń ma znaczenie, a przekonaniem geografów społeczno-ekonomicznych, że sama przestrzeń wyjaśnia niewiele, jeśli w ogóle cokolwiek.

Naszym zamierzeniem była szybka publikacja prac badawczych i dbanie o wysoką jakość merytoryczną i formalną publikowanych tekstów. Wydając czasopismo w zamierzeniu międzynarodowe, staraliśmy się uniknąć sytuowania się na pozycji czasopisma peryferyjnego, które swą zaściankowość próbuje przewyciężyć przez bezrefleksyjne powielanie form anglosaskich, dążyliśmy natomiast do akceptacji raczej norm niż form piśmiennictwa naukowego rdzenia światowego systemu społeczno-ekonomicznego. Stąd decyzja o polsko-angielskiej dwujęzyczności czasopisma, przy jednojęzyczności publikowanych tekstów. Zależało nam bowiem na promocji tekstów przedstawiających koncepcje, teorie i poglądy polskie, mniej znane w literaturze światowej, bez unikania używania języka polskiego.

Zamierzone nowatorstwo naszego czasopisma polegało na tym, że chociaż przestrzeń społeczna była przedmiotem dyskusji w socjologii, nie było dotychczas

w socjologii polskiej czasopisma poświęconego przestrzeni społecznej, z trudem też dałoby się znaleźć takie w socjologii światowej. Z drugiej natomiast strony, teksty z geografii społecznej, w tym poświęcone przestrzeni społecznej, nawet bardzo interesujące i podstawowe, są przez socjologów – zwłaszcza polskich – słabo znane. Nie było dotychczas interdyscyplinarnego czasopisma, którego przedmiotem zainteresowania byłaby przestrzeń społeczna, ani dwujęzycznego czasopisma polsko-angielskiego promującego na forum międzynarodowym polskie idee w naukach społecznych. W tym więc sensie nasze czasopismo miało szansę wypełnić niszę.

Zaprojektowane i zarejestrowane jako półrocznik, nasze czasopismo ukazywało się w tej formie przez 12 lat. Opublikowano 24 numery, wliczając niniejszy, ostatni w tej formie. Przez ten czas opublikowano 248 tekstów. Ogółem swe teksty opublikowało u nas 186 autorów, w tym 84 kobiety (tj. 45%), reprezentujących instytucje z 27 krajów z sześciu kontynentów, wśród których niereprezentowana była tylko Antarktyda. Odrzucono 141 nadesłanych tekstów, tj. 36%.

Przez ten czas funkcję sekretarzy redakcji pełniły trzy osoby, redaktorów merytorycznych 10 osób, które po zmianie struktury redakcji zastąpiono redaktorami tematycznych (w sumie 9 osób), funkcje redaktorów statystycznych pełniły trzy osoby, redaktorów językowych dwie, redaktorów technicznych trzy, moderatora forum jedna osoba, funkcję redaktora naczelnego zaś również jedna osoba – piszący te słowa. W sumie dłużej lub krócej redakcji poświęciły swój czas i energię 22 osoby, w tym 10 kobiet (45%). Wydawcą czterech pierwszych numerów było BOSQO, pozostałych zaś Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko.

Istotną rolę pełniła Rada Programowa czasopisma, z której wywodzili się recenzenci napływających tekstów. Przez 12 lat funkcjonowania czasopisma swym członkostwem zaszczyliło Radę 66 osób, w tym 27 kobiet (41%), z 25 krajów z sześciu kontynentów.

Fakt, że przez cały czas funkcję redaktora naczelnego pełniła jedna osoba, podejmująca (poza przypadkami własnych tekstów) ostateczną decyzję o dopuszczeniu do publikacji poszczególnych tekstów, sprawiał, że – słusznie czy niesłusznie – „Przestrzeń Społeczną (Social Space)” utożsamiano z jej redaktorem naczelnym. Oznaczało to, że – słusznie czy niesłusznie – nie wyobrażano sobie naszego czasopi-

sma pod redakcją innej osoby. Wiązało to losy czasopisma z zaletami i słabościami jego redaktora naczelnego.

Mój mistrz i mentor powiadał był, że profesor, który wychował sobie następcę, może spokojnie przejść na emeryturę; jeśli zaś następcy nie wychował, na emeryturę przejść powinien. Nie rozwijając w tym miejscu tej kwestii, należy stwierdzić, że – tak czy owak – warto mieć świadomość, iż na emeryturę kiedyś przejść trzeba, zwłaszcza jeśli zostawia się wspólny dorobek zespołu w dobrym stanie.

Niniejszy numer jest ostatnim pod redakcją piszącego te słowa. Numer ten zamyka epokę istnienia tego czasopisma w dotychczasowej formule. Jest to czasopismo notowane na kilku ważnych platformach oraz ocenione przez Ministerstwo na 70 punktów, chociaż ministerialna punktoza, zwłaszcza sterowana politycznie zamiast merytorycznie i zniechęcająca do interdyscyplinarności, nigdy nie była w centrum naszych zainteresowań, tym bardziej że jest ona bez znaczenia dla naszych zagranicznych autorów. Naszą normą było publikowanie tekstów wnikliwie recenzowanych i starannie zredagowanych; zdarzało się, że akceptowano do publikacji dopiero dwudziestą wersję tekstu. Nigdy nie akceptowaliśmy odstępstw od tych norm w zamian za – niepobieraną zresztą od autorów – opłatę wydawniczą. Jeśli w dalszej historii czasopisma miałyby się to zmienić, to będzie to już inne czasopismo nawet mimo zachowanego tytułu.

Nie można wykluczyć, że tak się stanie – w sytuacji nauki masowej, w której autorzy są zmuszeni publikować – niekoniecznie teksty dobre i ważne – albo zginąć, są więc skłonni płacić za publikacje swych tekstów, co stanowi pokusę dla proliferacji drapieżnych wydawnictw komercyjnych, które opłaty publikacyjne cenią wyżej niż jakość publikowanych tekstów. W znanej piszącemu te słowa nauce przedmasowej natomiast to autorom płacono honoraria za opublikowane prace. Nasz czas jako przedstawicieli starych – chociaż nie zawsze dobrych – czasów pewnie już minął, trzeba zatem wiedzieć, kiedy ze sceny zejść niepokonanym...

Dziękuję (1) wszystkim moim Współpracownikom z redakcji, bez których to fascynujące przedsięwzięcie nie mogłoby się udać, (2) Członkom Rady Programowej, którzy zaszczycili nas swym uczestnictwem ze względu na wydawcę i redaktora naczelnego, (3) Autorom, którzy uznali, że swe teksty warto nadesłać właśnie do na-

szego czasopisma, oraz (4) Czytelnikom, który dawali sygnały zainteresowania niektórymi przynajmniej opublikowanymi u nas tekstami.

Wpłynęło/received 13.11.2022; poprawiono/revised 30.11.2022